

# Opisałam swoją rodzinę

● **Rozmowa z Teresą Lubkiewicz-Urbankiewicz, autorką książki „Boża podszewka”, na podstawie której powstał serial telewizyjny.**

**- Serial wywołał protesty różnych towarzystw przyjaciół Wilna i ziemi wileńskiej. Domagają się nawet zaprzestania jego emisji. Co pani o tym sądzi?**

- Każdy z nas ma w sobie obraz Wileńszczyzny. Prawdziwy czy nie. Ja tutaj nie wyrokuję. Miałam skromne pragnienia. Chciałam napisać o życiu mojej matki.

**- Czyli nie przedstawia pani losów całej Wileńszczyzny?**

- Nie przedstawiam losów całej Wileńszczyzny, wszystkich dworców. Opisałam tylko dzieje pewnej rodziny. Na podstawie relacji mojej matki.

**- Pojawia się zarzut, że jest to zbyt drastyczny opis...**

- Być może, w obrazie telewizyjnym to bardziej przemawia. Myślę, że moja książka przebrzmiałaby bez echa, gdyby nie serial.

**- Ogląda pani serial?**

- Oczywiście. Wcześniej widziałam tylko drugą część serialu. Pierw-

szych odcinków nie znam. Serial składa się w sumie z piętnastu odcinków.

**- Jakie odnosi pani wrażenie po tych pierwszych odcinkach?**

- Mam bardzo subiektywne wrażenia. Kiedy oglądam poszczególne sceny, to wydaje mi się, że ja tam jestem. Zbyt drastycznie odbieram zachowania aktorów. Patrzę na tę moją babkę, którą gra Danuta Stenka i myślę: Boże, dlaczego się ona tak zachowuje! Mnie trudno to bez emocji ocenić.

**- Ale serial się pani podoba?**

- Niektóre odcinki bardzo mi się podobały, inne mniej.

**- Między innymi łódzkie Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej określiło pani książkę jako wulgarną i grafomańską prozę...**

- Są to subiektywne określenia. Nie miałam nigdy wielkich ambicji literackich. Opisałam losy mojej rodziny. Chciałam, aby ktoś się nimi wzruszył.

A były to szczególnie losy.

**- Ale krytyka ocenia dobrze zarówno serial, jak i książkę. „Boża podszewka” została książką listopada...**

- Z tego bardzo się cieszę. To nie znaczy, że przekreślam te negatywne, bardzo subiektywne zdania na temat książki i serialu. Każdy nosi swój obraz Wileńszczyzny. W tej wsi, którą opisałam, mieszkałam pięć lat w czasie drugiej wojny światowej. Tak się złożyło, że cała moja twórczość, nawet w czasach PRL, była związana z Wileńszczyzną.

**- Czy to dobrze, że serial i książka budzą aż tak wiele emocji?**

- Tak. Na dodatek te emocje są gorące. Jeszcze raz podkreślam, że przedstawiam swój obraz Wileńszczyzny. Nie chciałam pokazywać losów wszystkich dworców. Może były zupełnie inne. Zresztą znam je z relacji.

Rozmawiała: ANNA GRONCZEWSKA